



A WY, OJCOWIE

„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to jest rzecz słuszną. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana” (Efezj. 6:1-4).

Apostoł Paweł kładzie szczególny nacisk na przykazania. Pierwsze dotyczy posłuszeństwa dzieci rodzicom i oddawanie im należytej czci. Drugie dotyczy ojców (rodziców), aby nie pobudzali do gniewu dzieci, lecz napominali i wychowywali je w karności. W pierwszym i drugim przypadku nie jest obecnie najlepiej, jest widoczne duże odstępstwo od tych przykazań, aczkolwiek każda matka i ojciec chcą mieć dobre dzieci, a dzieci dobrych rodziców. Dlaczego jest inaczej?

Wiele jest czynników, które wpływają ujemnie na życie rodzinne i wychowanie młodego człowieka. Mężczyzna musi spędzać długie godziny poza domem, aby zarobić na utrzymanie. Pogarszanie się światowej sytuacji ekonomicznej zmusiło kobiety do podjęcia pracy zarobkowej. Dzieci powierza się płatnym opiekunom lub pozostawia się pod opieką starszego rodzeństwa, a w wielu przypadkach ulicy. Przedszkola i szkoły przejęły cały obowiązek wychowywania dzieci – zadanie to w przeszłości należało do rodziców. Nastąpiła era odbiorników radiowych, telewizyjnych, aparatury stereofonicznej, gier ekranowych, wideo, itd.. Wskutek nagromadzenia takich urządzeń rozmowy z dziećmi i dzieci z rodzicami ustały, w zamian korzysta się z tych urządzeń. Tragicznym jest to, że po włączeniu telewizora wszyscy domownicy się wyłączają, rozmowy ograniczają się tylko do spraw najpotrzebniejszych. Zanikają więzy rodzinne, gaśnie miłość, gubi się język i wspólne zrozumienie przy rozwiązywaniu problemów rodzinnych.

Jest także pogoń za zdobywaniem bogactwa. Rodzice nie wnikając w napomnienie Ap. Pawła, zabezpieczają swoim dzieciom byt materialny, a nie duchowy. To z kolei zmusza rodzica do podjęcia pracy w podwójnym wymiarze godzin lub do wyjechania za granicę, aby więcej zarobić i zgromadzić dobra ziemskie. Jakże się tego następstwa? Życie rodzinne staje się puste i jałowe. Wygasa przywiązanie i każdy zaczyna żyć własnym życiem. Jeżeli rodzina ma być zjednoczona i połączona duchowymi więzami wzajemnego zrozumienia i miłości, to jej członkowie muszą dbać o stałe przebywanie ze sobą, o wzajemną wymianę myśli i uczuć. Największym bogactwem dla dzieci jest ich szczęście w Jezusie Chryst-

tusie i zachowanie przykazań – pomóżmy w tym naszym młodym istotom, za które, naprawdę, jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem, samymi sobą i przed ludźmi.

„NIE POBUDZAJCIE DZIECI DO GNIEWU”

„Ojcowie, nie rozgoryczajcie dzieci swoich, aby nie upadły na duchu” (Kol. 3:21 NP).

Słowa te nakładają wielką odpowiedzialność na rodziców tak, jakby od tego zależało powodzenie wychowania dzieci. Więc czym możemy pobudzać dzieci do gniewu?

Dzieci są bardzo szczerze i sprawiedliwe, nie umieją kombinować, a każde słowo biorą pod uwagę. Rodzicom wydaje się, że dziecko jeszcze nie rozumie, więc można powiedzieć brzydkie słowo, oszukać lub poprzyzywać mamusię lub tatusia. A gdy dziecko widzi niesprawiedliwość względem siebie, pobudzone jest do gniewu. Często rodzice nie dotrzymują obietnic. Odprawiają dzieciom praw, nie rozumieją potrzeb dziecka, przesadnie ograniczają dziecięcą swobodę i wolność. Często przyczyną gniewu i niezadowolenia w rodzinach staje się rozbieżność między tym, co rodzice mówią a ich czynami, brak szacunku dla innych, a żądanie tegoż dla siebie, stawianie dzieciom zadań, którym nie mogą podołać, zaspakajanie własnych aspiracji i ambicji kosztem nadmiernego dziecięcego wysiłku fizycznego bądź umysłowego; nie dostrzeganie i gwałcenie praw rozwoju dziecka. Nie dopuszczanie młodzieży dojrzałej lub dojrzewającej do współudziału i współdecydowania w sprawach rodzinnych może również zakłócić rodzinny spokój. Żądanie posłuszeństwa, szacunku, miłości bez zaspakajania tychże potrzeb u młodego człowieka, nie przyniesie rodzinnego szczęścia, spowoduje to, o czym przepowiedział prorok Izajasz 40:30 NP:

„Młodzieńcy ustają i mdleją, a pacholęta potykają się i upadają” – Izaj. 40:30

„NAPOMINAJCIE I WYCHOWUJCIE JE W KARNOŚCI DLA PANA”

Rodzice stwierdzają, że gdy dzieci zaczynają dorastać, coraz trudniej się z nimi porozumieć. Młody człowiek w wieku kilkunastu lat przeżywa nie tylko szybki rozwój fizyczny, ale musi się też przeciwstawić naporom nowych uczuć i pragnień. Niektórzy reagują na to



zamknięciem się w sobie. Inni szukają pomocy u swoich rodziców. Są i tacy, którzy całkowicie odcinają się od rodziców i lgną do swoich rówieśników uznając ich za idoli. Jak wielka umiejętność i wrażliwość wymagana jest od rodziców na tego rodzaju nastroje i uczucia dzieci.

Przyjacielskie, partnerskie pogawędki mogą wydatnie pomóc – zwłaszcza, jeśli są swobodnie oparte na Słowie Bożym. *„Będziesz je wpajał w twoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając”* (5 Moj. 6:7 NP). Gdy dziecko ma problemy, rodzice winni stworzyć warunki do wynurzenia ich. Często może to nastąpić przy wykonywaniu wspólnie jakiejś lekkiej, domowej pracy lub możemy opowiadać swoje młodzieńcze problemy i ich rozwiązania. Wtedy może nastąpić godzina szczerości. Zamiast utyskiwać, wysłuchaj spokojnie i okaż wyrozumiałość. W przeciwnym razie można stracić zaufanie, które się pozyskuje przez rozmowę. Gdyby nawet wyszło na jaw jakieś przestępstwo, które można nazwać grzechem, nie trzeba dziecka od razu potępiać. Chcesz przecież odrzucić grzeszny postępek, a nie dziecko, *„...ratujcie ich; dla drugich miejcie litość połączoną z obawą, mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało”* (Judy 23 NP).

Wielu rodziców idzie po linii najlżejszego oporu, uznając, że kursy biblijne i szkółki w zborze zaspokoją potrzeby umysłowe i ukształtują charakter dziecka. Niestety, taki sposób myślenia jest mylny i zwodniczy. Kursy i szkółki nie zastąpią rodziców: *„Napominajcie i wychowujcie je w karności dla Pana”* – powiedział Ap. Paweł do rodziców, a nie do opiekunów kursowych. Jest to napomnienie pobudzające do myślenia i pracy nad sobą, by tego ducha, którego rodzice zdobyli podczas badania Biblii, mogli posiadać w codziennym życiu i przekazywać swoim dzieciom.

Niektóre matki i niejedni ojcowie skłonni są narzekać na ciężki charakter swoich dzieci, na ich obojętność w

stosunku do Prawdy, na zanik ich wiary, itd.. Tacy rodzice winni zapytać samych siebie, czy spełnili swój rodzicielski obowiązek wobec napomnienia Ap. Pawła. Czy matka uczyła swoje dzieci modlić się, czy modliła się razem z nimi? Czy opowiadała im o Panu Jezusie, wielkim Zbawicielu? Czy czytała im historie biblijne, czy sami rodzice czytali Pismo Święte, aby dać wzór swoim dzieciom?

Dzieci powinny odnieść wrażenie, że wiara rodziców jest czymś wielkim w ich życiu, a nie czystą formalnością, że Bóg jest dla nich, naprawdę, Bogiem, a Pan Jezus Zbawicielem. Czy nie wyczuwają czasem, że z całej pobożności domu rodzinnego pozostało tylko zwyczajowe uczęszczanie na zebranie? Jeżeli nie dajemy swoim dzieciom rzetelnego wychowania *„dla Pana”* i jeżeli nasze dzieci nie widzą w nas prawdziwej pobożności, żywej wiary popartej uczynkami i świętobliwością, a widzą inne życie, nic dziwnego, że tracą zaufanie, zradza się w nich bunt przeciwko rodzicom i Prawdzie, wstępują na szeroką drogę, poddając się zupełnie prawom tego świata.

Żywa wiara, moc Słowa Bożego i pobożności, zrozumienie, dobranie dobrego towarzystwa, wspólne rozmowy, współpraca ze zbozem, dbanie o dobro duchowe dziecka, itd., pomoże naszym dzieciom wypełnić przykazanie z obietnicą:

„Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą” (Efezj. 6:2). A wy młodzieńcy, *„ufajcie w Panu, nabierajcie siły, wzbijajcie się w górę na skrzydłach jak orły...”* (Izaj. 40:31).

Amen.

Sygnowski Józef
R-
„Straż”